

Jak tu nie jechać na mecz, który ma się odbyć 65 km od twojego domu, a gra w nim drużyna, która będzie świętować awans do wyższej ligi. Do tego jej kibice uchodzą za czołowych w Czechach. W Krnovie Slezsky Opava podejmowała Slavię Orlova. Nigdy wcześniej nie byłem na tym stadionie. Liczyłem, że Opava będzie świętować powrót do II ligi skoro to był ich ostatni mecz u siebie. Grają w Krnovie, bo na swoim stadionie prowadzą jakieś prace. Mecz ten zapowiadał się „ciekawie”, bo ogłoszono, że bilety będą mogli kupować tylko mieszkańcy powiatów Opava i Bruntal. Myślałem, że to zapowiada straszny najazd fanów Opawy i Śląska.



Kiedy przejechaliśmy z Elą granicę w Trzebini natychmiast zatrzymała nas policja. Było chyba 8 policjantów. Myślę, że chcieli zatrzymać ewentualnych kibiców Śląska Wrocław, którzy są zaprzyjaźnieni z fanami Opawy.

Stadion w Krnovie bardzo mi się spodobał. Wzdłuż boiska jest kryta trybuna. Za całą trybuną są pomieszczenia (knajpa, szatnie itp.). Na trybunach zasiadło 881 widzów. Najwięksi fanatycy siedzieli naprzeciwko trybuny krytej. Wywiesili bardzo duży napis, w którym protestowali przeciw temu, że ostatni mecz w Mikulovicach przeniesiono na wtorek. Też mnie to wkurzyło, bo od dawna planowałem to spotkanie, a we wtorek nie będę mógł pojechać, a mam do Mikulovic niewiele ponad 20 km. W I połowie dopingu nie było. Protestowano. Krzyczano tylko:

Cesky fotbal pro fanousky. W II połowie doping już był. Kryta trybuna nie włączała się do niego. W czasie meczu małe dziecko, które było w koszulce klubowej, przecisnęło się przez ogrodzenie i mało co nie pobiegło na murawę.

Podczas meczu kelnerki rozebrane do biustonoszy roznosiły w koszykach piwo. Obroty miały duże. Nie wiem, czy piwo było tak dobre, czy zwyciężyła chęć rozmowy z tak ubraną dziewczyną.

Spotkanie rozgrywano w dużym upale, stąd nie było to wielkie widowisko. Opava pewnie wygrała 3:0.

Do niecodziennej sytuacji doszło po ostatnim gwizdku. Liczyłem na wielkie świętowanie. Tymczasem piłkarze Opavy nie podeszli do sektora swoich fanatyków, tylko pomachali im z połowy boiska i poszli do kibiców siedzących na krytej. Fani zaczęli ich wołać, ale bez skutku. Podeszedł do nich tylko 1 zawodnik, z którym cały czas negocjowali. W pewnym momencie dwóch z nich weszło na murawę i poszli w kierunku zawodników. Ci udając, że tego nie widzą szybko próbowali pójść do szatni. Zatrzymał ich dopiero zawodnik, który rozmawiał z kibicami. Po krótkiej naradzie zawodnicy podeszli do swoich fanów. Wspólne świętowanie było bardzo umiarkowane. Nie było żadnej pirotechniki.

Na meczu było sporo osób w koszulkach Śląska i z szalikami tego klubu. Większość z nich to byli Czesi. Kibice wywiesili banner w języku czeskim, który można przetłumaczyć: Pozdrowienia do więzienia. Na nim były loga obu klubów, czyli Śląska i Opavy.

Po meczu zawodnicy Opavy w meczowych strojach i bez kąpieli wsiedli do autokaru, którym odjechali. W sumie fajny wyjazd zaliczyliśmy, ale strzeże mówiąc liczyłem na lepszą (bardziej świąteczną) atmosferę. Na plus zaskoczył mnie stadion.

{morfeo 22}

@MojeWielkieMecz

{comments on}